Nr. 130. We Lwowie Piątek dnia 11 Maja 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1 ½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Także reforma.

Lwów 10. maja.

Zachowywaliśmy się bardzo sceptycznie od pierwszej chwili, gdy sprawa reformy ustawodawstwa prasowego weszła na porządek dzienny dyskusji parlamentarnej. Pesymizm nasz był chyba więcej, niż uzasadniony. Rząd przez usta swoich ministrów zajął w pełnej izbie stanowisko, nieprzychylne wszelkiej liberalniejszej i postępowszej reformie, a tem samem przypieczętował los reformy. O tem zaś, by reforma prasowa nastąpić mogła mimo, albo wbrew woli rządu, ani mowy naturalnie być nie może. Do tego stopnia stosunki parlamentarne w Przedlitawji jeszcze się nie rozwinęły, aby izba poselska mogła przeprowadzić coś, czego rząd nie chce. Był to już ze strony izby poselskiej czyn niezwykle heroiczny i odważny, gdy się zdobyła na uchwałę, polecającą komisji prasowej zdanie sprawy z przedłożonych jej wniosków. Kto się jednak nie chce łudzić, wiedział, że ta uchwała, która mogła być chwilowo nieprzyjemną ministrowi sprawiedliwości, hrabiemu Schönbornowi, była jeno niewinną demonstracją, która pozytywnych skutków i realnych korzyści mieć nie będzie.

Rząd jest przeciwny wszelkiej reformie prasowej, któraby się zasadzała na zwolnieniu węzłów, krępujących swobodę i wolność słowa, z tej prostej przyczyny, że hrabia Schönborn, wierny tradycjom, zakorzenionym w biurokracji austrjackiej, nie uważa prasy za dodatni czynnik w życiu konstytucyjnem, ale za zło konieczne, które z musu trzeba tolerować, któremu jednak swobody zostawić nie można. Że takie stanowisko nie odpowiada kardynalnym pojęciom konstytucyjnym, tego chyba długo dowodzić nie potrzeba, ale faktem jest, że takie zapatrywania istnieją, a życie nasze konstytucyjne na tak słabych opiera się podstawach, że nie ma sposobu ich usunięcia. Rząd zatem jest przeciwnym reformie, więc albo jej wcale nie będzie, a jeżeli się coś zrobi, to faktycznie *ut aliquid fecisse videatur*...

Że istotnie tak jest, tego najlepszym dowodem przebieg dyskusji w komisji prasowej. O rozstrzygających oświadczeniach ministerjalnych mieliśmy już sposobność pisać. Jeżeli one nie były zapowiedzią nowego ograniczenia swobody słowa i wolności prasy, to z pewnością nie mieściło się w nich nic, coby mogło choć w przybliżeniu urzeczywistnić to, czego pragną wszystkie wnioski, dotyczące reformy ustawodawstwa prasowego. Ani w jednym punkcie rząd nie ustępuje, a jeżeli czyni słabą koncesję, domaga się natychmiast w zamian i niejako w rekompensatę nowego ograniczenia. Pod wrażeniem takich oświadczeń ministerjalnych komisja prasowa zabrała się do pracy. Czyż można się dziwić, że ta praca jeno tak skromne wydała rezultaty?

Komisja prasowa miała do wyboru: uchwalić w myśl przedłożonych jej wniosków gruntowną reformę wyborną, odpowiadającą duchowi czasu i potrzebom prasy, bez nadziei jednak istotnego tej reformy urzeczywistnienia z tej prostej przyczyny, że rząd na taką reformę zgodzić się nie chciał, a bez rządu, jak już powiedzieliśmy, o reformie ani mowy być nie może; albo też zgodzić się na te skromne ustępstwa, które daje rząd, byle jeno coś dla reformy ustawodawstwa prasowego uzyskać. Komisja wybrała drugą drogę i ostatecznie dobrze zrobiła. Wyznajemy otwarcie, że nie jest nam zbyt przyjemnie wyrazić jej takie właśnie uznanie, ale czynimy to, bo jesteśmy w położeniu przymusowem. Jesteśmy czasem oportunistami i uciekając się do porównania trywialnego, musimy powiedzieć, że istotnie lepiej mieć wróbla w ręku, aniżeli kanarka na dachu. Życie konstytucyjne w Przedlitawji przyzwyczaiło nas do skromności i my staliśmy się istotnie bardzo mało wymagającymi. To, co uchwaliła komisja prasowa, to istotnie rzecz minimalna i gdybyśmy chcieli być złośliwymi, powiedzielibyśmy, że to nawet nie zasługuje na miano reformy. Ale ze złośliwości tej żadnego byśmy nie mieli pożytku. Notujemy jeno energiczny i konsekwentny upor rządu i naszą — bezsilność. Komisja prasowa sama, zdaje się nam, jest wolną od tego uczucia — bo uchwaloną przez się nowelę uważa jeno za prowizorjum, a sprawozdawca poseł dr. Rutowski zaznaczył z naciskiem na zakończenie obrad, żo komisja pracy swojej nie uważa za skończoną i załatwioną. Przypuszczać należy, że zapatrywanie to znajdzie także wyraz w sprawozdaniu i zapewne potem w pełnej izbie. Pociecha to wprawdzie nie duża, ale zawsze coś warta, przynajmniej tyle, co cała reforma prasowa, która ostatecznie jest także reformą. Zabrano się do niej dość hałaśliwie i butnie, skończono zaś cicho i skromnie.

WYSTAWA KRAJOWA.



II.

Hala maszyn.

Jeszcze lat kilkadziesiąt temu, lękanoby się może wejść do budynku, który ścian nie posiadając prawie — wygląda zdala, jak klecionka ze źdźbeł wyniesiona.

Olbrzymie postępy, jakie ostatniemi czasy dokonano na polu technicznych wynalazków, znajdzie w hali maszyn wspaniały swój wyraz.

Jestto budowa prawdziwie europejska, którą śmiało ustawićby można na każdej światowej wystawie.

Zaznaczyliśmy już szczególne wrażenie, jakie ona wywiera na nieprzyzwyczajonym do tego rodzaju budynków widzu. A jednak żaden z ciosowych gmachów nie ma może tej wytrwałości, co właśnie owa ażurowa „klecionka". Hala maszyn bowiem jest od posad do dachu cała żelazna. Łatwo zrozumieć, że budowa taka żadnych dowolności nie znosi, że każdy w niej szczegół ściśle musi być obliczony, aby przy jak najmniejszym nakładzie materjału, uzyskać jak największą wytrzymałość.

Hala maszyn składa się z trzech części: z przestronnej nawy środkowej, do której z dwóch stron przylegają niższe od niej skrzydła boczne. Całość zajmuje ogromną przestrzeń; co do rozmiarów bowiem, hala maszyn zajmuje niewątpliwie drugie, wśród pawilonów wystawowych, miejsce.

Sama jej nazwa wskazuje, z jakiego zakresu przedmioty pomieści ona pod swym dachem.

Wystąpi tu w roli wystawcy przedewszystkiem kolej państwowa. Najwięcej zajmie ona miejsca w hali i bodaj czy nie największe wśród ogółu widzów wzbudzi swemi objektami zajęcie. Będziemy tu mogli oglądać wyroby warsztatów kolei państwowych: wagony nowe systemu amerykańskiego i stare na ten system przerabiane. Pierwsza krajowa fabryka wagonów Lipińskiego stanie również do popisu i niewątpliwie zasłużone uzyska uznanie.

Wszystko niemal, co z kolejarstwem ma pewną wspólność, znajdzie w hali maszyn swe pomieszczenie. Będą zatem wystawione aparaty pomocnicze, do najrozmaitszych celów służące, a nawet zostanie urządzony rodzaj tunelu, aby dać wyobrażenie o tego rodzaju przekopach tym, którzy ich nie widzieli.

Obok kolejarstwa, wspaniale zastąpiony jest dział maszyn z innego zakresu. Jako szczegół charakterystyczny godzi się podnieść, że między innemi oglądać będziemy wielką maszynę, lód produkującą, która artykułu tego w formie tafli dostarczać ma wszystkim zakładom gastronomicznym na wystawie.

Pomimo, że zakrojona na olbrzymią skalę, okazała się i hala maszyn za szczupłą w stosunku do liczby zgłoszonych przedmiotów. Ambarasowi temu zaradzono przez zbudowanie drewnianego aneksu.

Konstrukcja żelazna hali maszyn pochodzi z cieszyńskich hut arcyksięcia Albrechta. Instalacyjnemi robotami kieruje inżynier cyw. p. Niemeksza.

Z rozpraw parlamentarnych.

(Poruczony zakres działania).

IV.

Słowo jeszcze odnośnie do systemu podatków gminnych. J. E. pan minister skarbu powiedział w sobotniej swej mowie budżetowej, że kraje ze swojemi dodatkami doszły już do granicy, która ze względu na ich siłę podatkową bezwarunkowo przekroczyć się nie da. To jest bezpośrednio słusznem. Ale zważcież panowie, przy tej granicy, gdzie wedle słów pana ministra skarbu, który w tej kwestji ponad wszelką wątpliwość jest kompetentnym, ustaje już siła podatkowa obywateli, przy tej granicy rozpoczyna się dopiero prawo poborów gminnych, czyli innemi słowy, dodatek gminny. A więc co się tyczy owych dodatków gminnych, operujemy niemi ponad siłę podatkową, wszelkie natomiast samoistne podatki są gminom wzbronione; muszą tedy i nadal swe gospodarstwo na nieszczęsnych tych dodatkach opierać. Być może przy reformie podatkowej stan ten będzie można raz przecież stanowczo zmienić! Ale i ze stanowiska nawet dzisiejszego ustawodawstwa możnaby temu poniekąd zaradzić. Jednakże cóż słyszymy, ilekroć kwestję tę się porusza? Z jakim spotykamy się kontr argumentem, jeśli chodzi o odszkodowanie gmin z tytułu poruczonego zakresu działania? „Tak, dajcież nam miljony, jakie na ten cel są potrzebne". Teraz, moi panowie, jeżeli są miljony dla innych celów państwa, to przy dobrej woli i dla gmin znaleźćby się mogły.

Nie zapoznaję tego, iż wedle stanu dzisiejszego budżetu kwestja pokrycia jest trudną i że na razie o takiem miljonowem wsparciu mowy być nie może; jednakże mogę wskazać cały szereg spraw, gdzie państwo nie ponosząc same ciężarów — miastom z pomocą przyjśćby mogło.

We wszystkich miastach, o których mówiłem — li sprawy Wiednia zawsze załatwiane bywały — w mojem mieście rodzinnem i w drugiem mieście, mianowicie w Krakowie mamy do czynienia z całym kompleksem spraw lokalnych, ze względu na które udawaliśmy się do administracji, licząc na jej poparcie.

Przykładowo powołuję się na sprawę pożyczki, którą Lwów zmuszony jest zaciągnąć i przy której proszono o uwolnienie od podatku dochodowego i o przyznanie bezpieczeństwa pupilarnego. Zdziwiło mię, gdym przy sposobności podobnej kwestji, odnoszącej się do ostatniej pożyczki wiedeńskiej, gdyż dawniejsza wolną jest od podatków, usłyszał, że rząd z powołaniem się na jakąś uchwałę rady ministrów, zajmuje wobec takiego żądania stanowisko odmowne. Ale czyż miasto zaciąga tę pożyczkę, by zakładać jakieś przynoszące dochody przedsiębiorstwa? Wszak pożyczki te mają służyć na pokrycie wydatków, wprawdzie nader ważnych, ale w przeważnej części materjalnie nie produktywnych, wszak chodzi o zarządzenia sanitarne, które w zakresie etycznych, kulturnych i socjalnych zadań samego przecież leżą państwa! A jeżeli miasto jakie tego rodzaju wydatki w zastępstwie państwa opędza, to czyż nie należy mu choćby tego zrobić ustępstwa, by je zwolnić od podatku dochodowego od procentów z takiej pożyczki? Gdyż co do kwestji, na kogo spada ciężar takiego podatku nie oddawajcie się panowie żadnym złudzeniom, ciężar ten spada zawsze na dłużnika, a więc na mieszkańca miasta. A jakąż właściwie szkodę przynosi państwu podobna ulga podatkowa? Z jakiegokolwiek stanowiska budżetowego na to się zapatrujemy, o szkodzie, stracie rzeczywistej mowy być nie może, co najwyżej przyjąćby można *lucrum cessans*. A nawet w sprawie bezpieczeństwa pupilarnego stawia się poszczególnym gminom trudności. Każdej instytucji prywatnej, która przecież, choć co prawda obecnym jest komisarz rządowy — na rzecz spółki zarobkowej lub akcyjnej operuje, przyznaje się ten przywilej, a dla obligacyj komunalnych ma istnieć uchwała rady ministrów z r. 1876, wedle której, prócz Wiednia i Pragi, żadnemu miastu bezpieczeństwa pupilarnego dla obligów przyznawać nie można. A ze stanowiska formalnego uzasadnia się to tem, że się nie ma prawa nadzoru nad miastami! Ależ za pozwoleniem, toż przecież w myśl ustaw stoją miasta pod względem finansowym pod nadzorem i kontrolą Wydziału krajowego, a dlaczegóżby właśnie ten nadzór mniejsze miał mieć znaczenie? Bez bezpieczeństwa pupilarnego przedstawia się pozbycie obligacyj jako znacznie trudniejsze, a w tym względzie nie należałoby ze strony rządu stawiać trudności szczególniej większym, finansowo silniejszym miastom. *(Brawo! Dr. Kronawatter: A stemple od podań?)* Zapewne panowie, mój sąsiad poseł dr. Kronawetter ma słuszność i chciałem właśnie sam tę kwestję poruszyć Jak się w tym kierunku sprawy przedstawiają? Państwo pobiera stemple za swoje urzędowe czynności, w ten sposób, iż podania, do urzędów państwowych wnoszone, muszą być ostemplowane. Jestto ekwiwalent, rodzaj relutum za urzędową działalność państwa. Ależ dlaczego mają być rządowe marki stemplowe używane i przy podaniach do władz komunalnych i autonomicznych w ogóle? Przecież w tym razie winnaby należytość stemplowa, jako relutum, za czynności komunalne do jej wpływać kieszeni.

Skromne by to było przeto żądanie, a w poszczególnych gminach już z z niem wystąpiono, by podania do władz komunalnych od rządowej opłaty stemplowej uwolnione zostały. Gminy mogłyby w tym razie w miejsce stempli ściągać taksy i tą drogą częściowe znaleść odszkodowanie.

Wobec spóźnionej pory niechciałbym dłużej jeszcze wstrzymywać wys. izby i zmierzam ku końcowi. Jasną jest rzeczą, że państwo przy dobrych chęciach mogłoby gminom ulgę przynieść. Nie wątpiąc bynajmniej, że rząd o ważności gmin jest przeświadczonym, gmin, które przecież są podstawą państwa, nie wątpiąc o tem, że ma pełną świadomość znaczenia miast dla narodowego, kulturnego i ekonomicrnego rozwoju każdego kraju, kończę wyrazem nadziei, że kwestja ta rychło i pomyśnie rozwiązaną zostanie. (*Żywe oklaski*).

„Polenfresser."

Pod powyższym tytułem zamieszcza *Kolnische Volksztg.* następujący znakomity artykuł:

„Polakożercy korzystają z każdej możliwej sposobności, by podkopać polityke polską nowego kursu. Teraz popróbowali znowu swej siły w sprawie izb rolniczych. Nie należy przy tych nieustannie powtarzających się zamachach zaniedbać wykazania zgubności polityki antipolskiej. Polityka antipolska jest zbyteczną, niebezpieczną i niesprawiedliwą.

Nic przynosi żadnego pożytku, bo wszystkie dotychczasowe zamachy dowiodły, że nie można dwóch miljonów Polaków zgermanizować. Jeżeli się dzieci polskie uczyć będzie w obcym dla nich niemieckim języku, to po pierwsze niczego się nie

---

22)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z roku 1794.

Napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

— Wasza Ekscelencja — zauważył Igelström, do Ożarowskiego zwróciwszy się — masz jeszcze do dyspozycji wojska w Warszawie i okolicy rozlokowane. Zresztą, na pomoc Najjaśniejszej Imperatorowej można liczyć z całą pewnością. Chodziłoby przedewszystkiem o to, ażeby stolicę od zamieszek i buntów, a cały naród od hańby uchronić...

Ksiądz biskup Kossakowski bezdźwięcznym głosem rzekł:

— Tak... od hańby...

— Nie jest bynajmniej tajemnicą wszystko to, co się dzieje we Francji i w Paryżu, jak się zachowuje pospólstwo względem króla i jego ministrów, ale i to także nie jest tajemnicą, że IMci pan Kościuszko i podobni jemu warchoły dążą do wywołania gwałtownej rewolucji w Warszawie... A wtenczas życie króla, stanowisko Waszmość panów, honor narodu — wszystko to w proch runie i błoto...

— Co do mnie — odezwał się, podniósłszy nieco schyloną głowę Ożarowski, — jak długo będę mógł zachować władzę nad wojskiem, wiernem jeszcze królowi i Rzeczypospolitej, tak długo będę się starał zapobiedz hańbie. Wasza Ekscelencja i Najjaśniejsza Imperatorowa Wszech Rosji może liczyć na moją pomoc.

Jakkolwiek nie mówił, w jaki sposób pomoc okazać zamierza, słowa hetmana bardzo przyjemne wrażenie sprawiły na jenerale, tem bardziej, że brzmiała w nich jakaś nuta stanowczości, której Polacy w stosunku z nim nie okazywali nigdy prawie. Czuł się przeto w obowiązku komplementem na te słowa odpowiedzieć.

— Najjaśniejsza Imperatorowa potrafi ocenić przyjaźń i życzliwość — wtrącił.

Ożarowski zamiast odpowiedzi głowę pochylił, zdawało się, jeszcze niżej niż zwykle i milczał.

Wyręczył go ksiądz biskup.

— Wasza Ekscelencja powiadasz, że stolicę uchronić należy od hańby buntu, słusznie bardzo, na to się godzimy i tego zdania jest Najjaśniejszy Pan nasz, najmiłościwiej panujący Stanisław August, tego zdania jest cała Rada nieustająca, lecz w tym wypadku nie wystarcza posiadać takie lub owe zdanie, trzeba działać...

Igelström niespokojnie poruszył się na krześle, widocznie, że myśl ta w samo sedno jego myśli trafiła. Zmilczał jednak, pragnąc pozwolić wygadać się księdzu biskupowi Kossakowskiemu.

— Trzeba działać — powtórzył biskup z naciskiem. — Chciałbym przete wiedzieć, jaki w tym względzie plan posiada Jaśnie Wielmożny pan poseł?

Igelström nie chciał swego planu wypowiedzieć jasno i otwarcie, on pragnął, ażeby ostatnie słowo tego planu, tej myśli wypłynęło niejako z treści rozmowy, żeby nie pochodziło od niego. Udał przeto, że stanowczej myśli w tym przedmiocie nie ma żadnej.

— Najjaśniejsza Imperatorwa — zaczął uroczyście — pragnie tylko spokoju i szczęśliwości dla Rzeczypospolitej; ja jestem wykonawcą jej najwyższej woli, a panowie, stojący u steru rządu, wiedzą najlepiej, jakie drogi do spokoju i szczęścia naród prowadzić mogą. Dodać tylko ze swej strony muszę, że spokój państwa, zabezpieczenie mu prawidłowego rozwoju i niewzruszonej wolności nie zdobywa się bez ofiar i poświęceń.

— Nad pomyślnością Rzptej musimy wszyscy radzić! Wasza Ekscelencja jesteś nam do pomocy niejako z ramienia Namiłościwszej dla nas Carowej.

— Ja widzę tylko jeden kierunek — rzekł, — w którym działać należy.

Zatrzymał się umyślnie chwilkę.

— Jaki? — zapytał ksiądz biskup.

— Jeżeli mamy uchronić stolicę od buntów, naród od hańby — poseł ciągle grał na tej strunie, — sama przez się nasuwa się myśl, że potrzeba żywioły niespokojne albo usunąć, albo je ubezwładnić bodaj chwilowo, ażeby potem zapanować nad niemi.

Powiedziawszy to, powiódł uważnie po słuchających oczyma. Igelström nie powiedział wyraźnie, lecz zrobił aluzję do tego, że w ręku polskim znajduje się arsenał, składy prochów, magazyny.

Ożarowski domyślał się, o co chodzi.

— Zapewne, byłoby rzeczą bardzo pożądaną dla spokoju i dobra publicznego — rzekł — ażeby wojsko polskie, konsystujące w Warszawie stanęło po ztronie nie rewolucjonistów, lecz ludzi trzeźwych, wierzących w to, że tylko siła Najjaśniejszej Carowej wybawić nas z nieszczęścia może, — ale jak długo w ich ręku jest broń, arsenał i magazyny, tak długo na współdziałanie wojska liczyć nie można.

Igelström rzekł z akcentem pochlebstwa.

— Jak długo Wasza Ekscelencja stoisz na czele wojska, tak długo tej garstki, która jest w Warszawie, możemy się nie obawiać... Środki do uczynienia wojska nieszkodliwem znaleźć łatwo, ale ludność, czerń, proletarjat — to są czynniki niepokoju.

— Istotnie, lud bardzo wzburzony... — zauważył ks. biskup Kossakowski.

Igelströmowi nagle błysły oczy, jak u tygrysa.

— Mógłbym, osłoniwszy tajemnicą króla i tych, którzy na łaskę tak wspaniałomyślnej, jak nasza, Monarchini zasługują, zbombardować miasto...

Powiedziawszy to, zamilkł, jakby chciał wiedzieć, co inni myślą.

— To ostateczność... — odezwał się hetman.

— Niezupełnie uzasadniona — dodał ks. biskup.

— To też bynajmniej nie myślę uciekać się do tak gwałtownego środka — dokończył jenerał.

Po chwilce Ożarowski głowę schyloną podniósł i rzekł:

— Co do wojska, łatwo możnaby je chwilowe ubezwładnić; możnaby wydać rozkaz nieopuszczania koszar...

Igelström oddech zatrzymał z radości. Ta myśl dawała mu klucz do rozwiązania całego planu

— Gdyby można — rzekł — tak samo ubezwładnić chwilowo ludność, moglibyśmy opanować arsenał, magazyny... a wtenczas wolność i spokój, honor narodu i całość miasta uratowane!

Tak więc najważniejszy punkt z planu jenerała, z którym się poseł bynajmniej nie zdradzał, został niejako wskazany i chodziło tylko o omówienie szczegółów, gdy lokaj zaanonsował przybycie Zabiełły.

Wobec bardzo dobrego humoru Igelströma, Zabiełło łatwo wyekskuzował się ze swego opóźnienia.

Pan Baron opowiedział mu treść narad, różne w tym względzie głosy i poglądy, które Zabiełło zupełnie podzielał.

— Tak jest. Utrzymanie spokoju jest dla nas w obecnej chwili — odezwał się Zabiełło — największem życzeniem, najważniejszem zadaniem narodowem. Bez spokoju naród nie może skupić sił do pracy, nie może rozwinąć zdolności...

Bardzo się Igelströmowi ten akcent podobał.

— Święte słowa, święte słowa... — mówił z zapałem — przyszłe pokolenia powinny je sobie jako dewizę wypisać. Taki spokój Rzpta tylko przy pomocy Rosji zdobyć może.

Poseł Najjaśniejszej Imperatorowej Wszech Rosji nie dodał tylko, że spokój z wolnością jest szczęściem narodu, a spokój w niewoli — jest jego śmiercią.

— Dla ratowania Ojczyzny — odezwał się Ożarowski — trzeba nieraz gwałtowniejszych środków się imać.

Wszyscy się na to godzili. Igelström ożywiał się coraz bardziej

— Jeżeli żołnierz będzie zamknięty w koszarach, wtenczas cekhausy, arsenał i prochownie można będzie opanować bez gwałtu.

— Oby tylko ludność nie wzięła w tem udziału? — zauważył Zabiełło.

Uwaga ta zastanowiła wszystkich.

— A czyby nie można przynajmniej w najludniejszej części ubezwładnić tak samo lud, jak wojsko? — zapytał poseł.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

nauczą, a po drugie zapomną tego, czego się w języku niemieckim nauczyły. W 18 letni parobcy i dziewczęta wiejskie w okolicach polskich często ani słowa nie umieją po niemiecku, mimo niemieckiej nauki w szkole. Możnaby kiedy urządzić próbę przeciwną i zaprowadzić w berlińskich szkołach ludowych język francuski lub angielski, jako język wykładowy. Nie można popełnić większego grzechu przeciw duchowi pedagogiki.

Istnienie wielkiej liczby analfabetów w Poznańskiem i na Górnym Szlązku pochodzi wyłącznie z nauki niemieckiej.

Polityka antipolska jest niebezpieczną, ponieważ Polaków, którzy na przypadek wojny Niemiec z Rosją mogliby stanowić najlepsze przedmurze, doprowadza do rozpaczy i wpycha do obozu nieprzyjaciół Niemiec. Coby kierownicy naszego państwa dali za to, gdyby mogli nakłonić Alzatczyków i Lotaryngczyków do wyrzeczenia się sympatji dla Francji!

Obsypaliby wtedy Alzację i Lotaryngię ustępstwami; nie ma bowiem nic niebezpieczniejszego dla państwa, jak posiadanie ludności nadgranicznej, która sercem lgnie do obozu nieprzyjaciela. Na wschodzie mamy nad granicą Polaków, którzy bynajmniej nie zerkają ku Rosji. Zadaniem mądrej polityki jest wzmacnianie tego stanowiska Polaków i staranie się, aby przynależność ich do Prus i Niemiec uczynić im do możności przyjemną, by z całym zapałem i ogniem, który jest w ich temperamencie, stanęli po naszej stronie.

Wreszcie jest polityka antipolska w najwyższym stopniu niesprawiedliwą. Kto surowiej potępia rusyfikację Niemców w prowincjach bałtyckich, jak właśnie my, właśnie oni polakożercy? Język ojczysty jest obok religji najwyższem dobrem każdego narodu: nie ma większej brutalności, jak wydzieranie narodowi jego ojczystego języka. Język nasz jest naszem sercem, naszem życiem wewnętrznem, kto nam wydziera język, wydziera nam serce z ciała. Każdemu państwu wolno tylko żądać od poddanych, żeby byli lojalnymi obywatelami i słuchali ustaw, nie ma zaś państwo najmniejszego prawa wydzierania im ich języka.

Korespondencje.

Paryż 7. maja.

(Dekret o małżeństwach dyplomatycznych).

Dyplomaci słyną między innemi ze swego szczęścia... u kobiet, które ich nie omija nawet wówczas, gdy im się w polityce potknie noga.

Można więc pojąć, że pięć pięknie z oburzeniem przyjęło do wiadomości nowe rozporządzenie, orzekające, iż dyplomata, który chce obcą poddaną pojąć za żonę, musi wprzód prosić o pozwolenie ministra spraw zewnętrznych.

Rządu jednak trudno winić o to. Pokazało się bowiem, że małżeństwa, które zawierają francuscy reprezentanci z obcemi damami, częstokroć nie pozostają bez wpływu na tok interesów Francji.

Odnośny dekret opiewa:

„§. 1. Bez aprobaty ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych nie śmie żaden dyplomatyczny, lub konsularny ajent, ani urzędnik, zawierać małżeństwa.

„§. 2. Jeżeli idzie o zawarcie małżeństwa z osobą obcej narodowości, musi być podanie o aprobatę wniesione do ministerstwa spraw zewnętrznych, przynajmniej na miesiąc przed pierwszą ustawową zapowiedzią.

„§. 3. Ci, którzy uchybią postanowieniom niniejszego dekretu, utracą urząd, lub przeniesieni zostaną w stan dyspozycyjny.

„§. 4. Wykonanie tego rozporządzenia poruczam prezydentowi rady ministerjalnej, i ministrowi spraw wewnętrznych.

Paryż 19. kwietnia 1894.

Carnot".

Oczywista każdego przedewszystkiem zastanawiało, dlaczego właśnie teraz takie wydano rozporządzenie. Wiedziano na wszystkie strony, że wyszło, co skłoniło obecnie p. Casimir-Periera do podobnego kroku, musiano jednak zadowolić się wyjaśnieniem, że minister spraw zewnętrznych działał tylko w myśl dekretu z r. 1833. Za czasów Królestwa obowiązywało rozporządzenie — rzecz szczególna — tylko członków ciała konsularnego. Ale jak w mowach podnosi p. Casimir-Perier, stosowano je także do agentów dyplomatycznych, tylko że ostatniemi czasy uważali je oni za „czczą formalność". Zawarczaj zawiadamiali o zawarciu małżeństwa dopiero *post festum*.

W kołach interesowanych wiedzą doskonale, co nowe rozporządzenie znaczy. Poprostu reprezentantom dyplomatycznym nie będzie odtąd wolno żenić się z obcemi poddanemi. Dlaczego? Z tej prostej przyczyny, ponieważ złe języki utrzymują, że owe damy grzeszą swem ciekawstwem i długojęzycznością, psując przez to nie raz najlepsze chęci męża. Pisma przypominają przy tej sposobności niedawny wypadek, w którym odegrała główną rolę żona dyplomaty francuskiego, sama zresztą rodem ze Francuzka. Nie miała ona nic lepszego do roboty, jak żonie obcego dyplomaty wypaplać rozmaite sekrety.

Zresztą podnoszą ku obronie rozporządzenia, że wchodząc w małżeństwo z obcą poddaną, może dyplomata wejść w stosunki familijne, absolutnie szkodliwe dla interesów państwa. Przypominają też, że w Niemczech np. z tego powodu absolutnie nie wolno dyplomatom żenić się z obcemi poddanemi i pewien urzędnik dyplomatyczny w Pekinie musiał zrezygnować z dalszej karjery, ponieważ zaślubił Amerykankę. Zresztą wielu członków ciała dyplomatycznego i konsularnego we Francji, pożeniło się z obcokrajowemi damami, nie wypadało małżeństw takich wprost zakazywać. Użyto więc półśrodka, z którego w praktyce wyniknie taki sam skutek. *A. S.*

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Zarząd główny na posiedzeniu 5. maja załatwił między innemi następujące sprawy:

Przyjęto 200 egzemplarzy książeczki K. Wojnara o Tadeuszu Kościuszce, ofiarowanych przez wydział „Czytelni akademickiej" w Krakowie z prośbą o rozdanie ich ludowi polskiemu na kresach.

Nowo założonej „Czytelni ludowej" w Karwinie na Szląsku uchwalono przesłać książek za 50 koron.

Gminie Marjampol, pod Jezupolem, przyznano zapomogę 500 koron na wystawienie budynku szkolnego.

Prośbę „Czytelni im. Tadeusza Kościuszki" w Leżajsku, przesłaną o dostarczenie książek, uchwalono ko[...] Towarzystwu „Oświaty ludowej" w Krakowie z prośbą o przychylne załatwienie.

Uchwalono poruczyć w całym kraju myśl zbiorowego wysyłania dziatwy szkolnej, w szczególności wiejskiej, na krajową wystawę do Lwowa. W tym celu zarząd główny ogłosi w najbliższym czasie gorącą odezwę do całego społeczeństwa, aby zainteresowało się czynnie tą niezmiernie dla oświaty ludu doniosłą sprawą. Zwróci się do rady szkolnej krajowej z usilną prośbą, aby poleciła wszystkim szkolnym radom okręgowym zająć się wykonaniem tej myśli w swoich okręgach. Wezwie wszystkie Koła miejscowe Towarzystwa „Szkoły ludowej" do niesienia radom szkolnym w tym względzie pomocy przez organizowanie komitetów miejscowych i prowincjonalnych. Odniesie się do dyrekcji wystawy z prośbą o przyznanie wszelkich ułatwień, wystaranie się o zniżone ceny jazdy na kolejach i udzielenie dziatwie bezpłatnego wstępu na wystawę. Zwróci się do zarządu Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie z prośbą o życzliwe poparcie całej akcji. Poleci w końcu zarządom kół miejscowych Towarzystwa „Szkoły ludowej" we Lwowie, aby wspólnie z Towarzystwem pedagogicznem zorganizowały komitet, celem rozmieszczenia dziatwy, ugoszczenia jej na miejscu i oprowadzania po wystawie.

W myśl postanowień statutu rok rocznie jedna trzecia część członków zarządu głównego ustępuje przez losowanie.

Wylosowani zostali na rok 1894 pp.: Tadeusz Romanowicz, Stefania Przedrzymirska, Józef Łokietek i Jan Wojtyga. (Dwa miejsca są nadto nie obsadzone z powodu zgonu śp. Antoniego Ryszarda i rezygnacji p. Ksawerego Konopki). Na rok 1895 pp.: dr. Ernest Bandrowski, Michał Gołąb, Seweryn Udziela, dr. Lesław Boroński, Jan Skirliński i drwa Eliza Pareńska. Na rok 1896 pp.: ks. Tadeusz Hromecki, dr. Adam Asnyk, Józef Parczyński, ks. Józef Kufel, Michał Danielak i Ernest Adam.

Dalsze szczegóły o ocalonych od śmierci głodowej.

W uzupełnieniu wiadomości, przyniesionych przez drut telegraficzny, podajemy dziś za pismami wiedeńskiemi następujące dalsze szczegóły:

„Pierwsze hasło odnalezienia zamkniętych dał odważny nurek Rudolf Fischer, niegdyś podoficer inżynierji, obecnie stolarz w Gracu. O godzinie ½11. w poniedziałek udało mu się, dzięki dalszemu rozsadzaniu skał, posunąć się dalej w głąb otworu; za nim postępowali: kapitan Steindl, pp. Brunello i Fröhlich, oraz adjunkt leśny Putick, zarządca górniczy Setz i kilku pionierów. Rudolf Fischer rzucił się w wodę i rozpoczął wśród przeraźliwego zimna wyrywać pnie drzew i korzenie, które zatkwiły w otworze, prowadzącym w głąb groty. Zwłaszcza oddawna zarosły pień, który już poprzednio daremnie starano się usunąć, należało koniecznie wyrwać. Fischer z nadludzkim wysiłkiem szamotał się, przyczem niejednokrotnie musiał się zanurzyć z głową pod wodę. Drżał już na całem ciele z zimna, kiedy wreszcie ostatniem natężeniem zdołał usunąć tę najwalniejszą przeszkodę. Głośny okrzyk „hurra!" wznieśli wszyscy obecni, bo w otworze, w ten sposób odsłoniętym ujrzano słabe światło i usłyszano wątłe głosy: „Hej! Hej!" — Nie ulegało wątpliwości, że zamknięci znajdowali się przy życiu. Rzucone w otwór zapytanie: „Co się z wami tam dzieje?" — „Wszyscy mamy się dobrze" — brzmiała odpowiedź. — „Wszyscy siedmiu?" — „Tak, wszyscy!" — „Mieliście prowianty?" — „Mieliśmy chleb, ser i świece!" Na długiej żerdzi podano im przez otwór nowy zapas świec i siedm flaszek z koniakiem i z mlekiem. Zarządca górniczy Setz zawołał: „Cofnijcie się w głąb, bo będziemy dalej rozsadzać skały, o godzinie 4 będziecie uratowani".

Teraz przystąpiono do ostatniego rozsadzenia skał. Dopiero o godz. kwadrans na 5 otwór był możliwy do przejścia: weszli w niego zarządca górniczy Setz, starszy sztygar Kolb i sztygar Wilke. Dopiero po kwadransie tłum, zgromadzony przed wejściem od groty, ujrzał pierwszą ofiarę awanturniczej wyprawy i powitał ją gromkiemi okrzykami. Dwóch ludzi wyprowadziło ucznia szkoły realnej Rudolfa Haida. Chłopiec przedstawiał przerażający widok. Był to prawdziwy szkielet; oczy zapadły mu w głębokie jamy, wargi opadły, szczęka dolna obwisła. Oczy patrzały zamącone przed siebie; twarz była polepiona gliną i zastygła w odrażającym uśmiechu. Rozebrano go natychmiast, okryto kocami, orzeźwiono koniakiem. Ale Haid nie poznawał już ani brata, ani siostry i okazywał bardzo słabe ślady przytomności. Służba sanitarna rozpoczęła natychmiast nacierać mu ciało, ale lekarze nie mają wielkiej nadziei utrzymania go przy życiu. Obawiają się tyfusu, kataru kiszek i żołądka i zapalenia płuc.

W pięć minut po Rudolfie Haidzie, wyprowadzono Faschinga, żółtego i wyschłego. Fasching wesoło witał tłum i zawołał: „Wszystko poszło dobrze!" Ale niebawem nastąpiła reakcja. Głowa opadła mu w tył, rękami chwycił się za oczy, oślepione nagłym blaskiem światła. Folzmann ukazał się z głośnym śmiechem i krzykiem: *So a Hetz war no net da!* Zweier nie dał się położyć na nosze, ale szybkim i rzeźkim krokiem poszedł sam ku barakowi. Rozrzewniające było powitanie malarza Kurtza ze staruszką matką. W barakach dopiero wytrzymałość opuściła wszystkich i zaczęły występować jawnie ślady spustoszeń, wyrządzonych przez 207 godzin, spędzonych w wilgotnym lochu. Wszystkich, z wyjątkiem Haida, przewieziono do Gracu. Tak więc ratunek ze wszech miar przyszedł w ostatniej chwili i był prawie cudowny. Gdyby bowiem w poniedziałek popołudniu nie zdołano nieszczęśliwych uwolnić, wszelki ratunek późniejszy byłby już z tego względu daremny, że w nocy z poniedziałku na wtorek spadł nowy ulewny deszcz, który sprowadził zalew robót ratunkowych.

Uwolnieni mieli wogóle słabą świadomość niebezpieczeństwa, jakie im groziło. Według tego, co opowiadają, jeden Haid tylko wspominał od czasu do czasu o śmierci; wszyscy inni ani na chwilę nie tracili nadziei, że ocalenie przyjdzie prędzej, czy później. W przeszłą niedzielę o godzinie ¼1 w południe spostrzegli, że woda, którą dotychczas widzieli po prawej stronie jaskini, zaczęła spływać na lewo. Podbiegli do komina groty i tam usłyszeli szum fal. W pierwszej chwili chcieli się rzucić w wodę i wpław drogę z powrotem przepłynąć. Daremnie! Woda wzbierała coraz bardziej, tak, że wszyscy musieli się schronić na wzniesienie, ażeby ujść przed zalaniem. Wtedy ogarnęło ich pierwsze przygnębienie. Rozbili obóz; zegarek Faschinga wskazywał 10 godz. w nocy. Zgasili świece i próbowali zasnąć; nikt jednak oka nie zmrużył. Temperatura wynosiła 8½ stopni i tak już została aż po sam koniec. Już zaraz pierwszej nocy wszyscy byli na wskróś ziębnięci. W przeciągu następnych 48 godzin skończyły się prowianty, pomimo to jednak nikt jeszcze nie rozpaczał. Wszyscy mieli silną nadzieję, że Grac lada chwila przybędzie z ratunkiem. Dla skrócenia czasu rozpoczęto systematyczne i szczegółowe badanie grot; próbowano w rozmaity sposób znaleść wyjście z zamknięcia. Ale wszędzie spotkać się musieli z wodą, której szum wypełniał całe wnętrze groty. Znużenie ogarnęło wszystkich; niektórzy uczuwali kurcze rąk i nóg. Rozmowa była coraz rzadsza. Niektórzy palili tytoń, znajdując w tem rozrywkę i odpędzając głód. Tak przeszedł poniedziałek i wtorek. W środę rano byliby już wszyscy do rozpaczy skłonni, kiedy nagle Zweier zrobił błogosławione odkrycie. Od czasu do czasu schodził z pagórka, ażeby skontrolować stan wody i właśnie przy jednej z takich wycieczek znalazł w wodzie skrzyneczkę, zawierającą pokarm i światło. Humor i wesołość powróciła odrazu: przezorność wszakże kazała im obchodzić się z pokarmem nadzwyczaj oszczędnie. Fasching napisał na kawałku papieru pergaminowego słowa: „Paczkę otrzymaliśmy, dziękujemy. Był czas najwyższy, bo nam zabrakło i światła i prowiantu. Prosimy o dalszy transport świec i jedzenia na tej samej drodze. Z szacunkiem Fasching." Pergamin włożono do puszki i rzucono ją powtórnie na wodę, ale tym razem przeznaczenia swego już nie doszła i zaginęła gdzieś w czeluściach pieczar.

Wycieczki w głąb pieczary rozpoczęły się na nowo. Wtedy udało im się odkryć nową, dotychczas wcale nieznaną jaskinię rzadkiej piękności, napełnioną rozmaitemi kośćmi zwierząt: między innemi był tam kompletny szkielet niedźwiedzia jaskiniowego. Z początku Oswald utrzymywał ciągły ogień na maszynce od herbaty, ale wilgotne drzewo wydawało taki dym, że musiano tego zaniechać ze względu na obawę przed uduszeniem się. We czwartek dosłyszano odgłosy ze świata, ale także z obawy dymu nie można było na nie odpowiedzieć wystrzałem. Wywoływano rozmaitymi sposobami detonacje, których jednak prowadzący roboty, dosłyszeć nie mogli. W piątek zadecydowano, że trzeba zmniejszyć porcje chleba i sera. Większą część dnia przepędzano wśród snu. Sypiali razem skupieni pod jednym pledem. W sobotę usłyszeli wystrzał; był już wielki czas ratunku, bo wilgotne odzienie zaczynało się już rozłazić. Najwięcej litości wzbudzał stan młodego Haida, który był z każdym dniem bardziej przybity. Leżał prawie nieruchomie pod ścianą skalną: w chwili, kiedy dał się słyszeć strzał, zerwał się, ale nie rzekł już odtąd ani słowa. W poniedziałek w południe dopalała się ostatnia świeca; sera został już tylko nieznaczny kawałek. Od południa do chwili ocalenia spędzili czas na śpiewie, z wyjątkiem Haida, który nie zmieniał swej nieruchomej pozycji.

Według ostatnich wiadomości z Gracu, koszta robót ratunkowych doszły do 15 tysięcy zł. Pokryto je z ofiar prywatnych.

Na wtorkowem posiedzeniu izby poselskiej rady państwa, posłowie styryjscy postawili nagły wniosek, wyrażający gorące podziękowanie tym wszystkim, którzy czynni byli w akcji ratunkowej i domagający się, aby rząd po stosownych dochodzeniach, w sposób odpowiedni zasługi każdego z nich uznał, ewentualnie obdarzył nagrodami i odszkodowaniami z funduszów, jakie ma do dyspozycji. Wniosek ten przekazała izba, w myśl prośby wnioskodawców, komisji budżetowej.

„Sokół" lwowski.

Walne zgromadzenie „Sokoła" zamiast, jak to było zapowiedziane o godz. 7., rozpoczęło się onegdaj dopiero o godz. 8½ wieczorem, a zagaił je prezes druh Zima, stwierdzając wymagany przez statut komplet.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego wniósł druh Cybański interpelację na temat jakoby nieprawidłowego wydawania kart legitymacyjnych.

Na zarzuty odpowiedział druh Czarnik, dając interpelantowi należytą odprawę. Karty legitymacyjne otrzymywali wszyscy druhowie za osobistem zgłoszeniem się, a to dlatego, aby na walne zgromadzenie nie dostali się nieproszeni goście, tj. ci, których wydział zmuszony był wskutek niepłacenia wkładek wykreślić z listy członków. O posyłaniu kart pocztą nic mu nie wiadomo; druh Cybański zresztą swej interpelacji nie mógł poprzeć żadnemi dowodami.

Następnie odczytano protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia, poczem przez powstanie uczczono pamięć zmarłych druhów.

Po otwarciu dyskusji nad sprawozdaniem zabrał głos druh Aleksandrowicz i uderzał na wydział głównie z powodu nieporządków pod względem administracyjnym; chodziło mu mianowicie o szatnie, wentylacje, przybory gimnastyczne itd., zresztą o same drobnostki, jak to wyjaśnił dr. Czarnik.

Jako najpoważniejszy zarzut druha Aleksandrowicza mógł być uważany ten, iż wydział nie stara się pod sztandar „Sokoła" zaciągać rzemieślników. Druh Czarnik wyjaśnił jednak, iż właśnie w tych dniach sprawa ta załatwioną została o tyle, że do stowarzyszenia „Skała", które posiada własne przyrządy gimnastyczne, wydelegowano nauczyciela. Ćwiczenia rzemieślników w sali „Sokoła" byłyby faktycznie, wobec braku czasu, niemożliwe. Co do wkładek, to przyznano im zniżki, a zaczynają z nich już korzystać i rzemieślnicy z kolei państwowej.

Druh Błażek zabrawszy głos, co do sprawozdania, odbiegł od rzeczy, skutkiem czego przewodniczący odebrał mu głos. Chodziło tu głównie o sprawę Wacława Borzemskiego, która przy innym punkcie porządku dziennego znajdzie dla siebie miejsce.

Druh Cebak robił wydziałowi zarzuty, iż w czasie uroczystości Kościuszkowskich postponował techników, należących do „Sokoła". Prezes Zima wyjaśnił, iż uroczystość urządzał nie „Sokół", lecz specjalny komitet, wydział więc ani mógł kogoś prosić, ani komuś zabraniać, aby w tej uroczystości brał udział. Zresztą w liście do hrabiego Dziedüszyckiego oświadczyli technicy, iż w uroczystości udziału brać nie będą. Mimo to, aczkolwiek biletów nie mieli, prezes, jako gospodarz sali, rozkazał ich na wieczorek wpuścić, ponieważ przyszli w mundurach sokolich.

Druh Łuszczkiewicz uznając korzystną działalność dotychczasowego wydziału, wniósł o udzielenie mu absolutorjum z czynności, druh Goldman zaś z rachunków.

Po gwałtownej utarczce, wśród której młodzież technicka namiętny przypuściła szturm na wydział, udzielono mu znakomitą większością głosów absolutorjum. Dyskusja, jaka się w trakcie tego rozwinęła, nie nadaje się jednak do ogłoszenia jej drukiem.

Nastąpił referat druha Fiszera w sprawie zmiany statutu. Po głosowaniu przystąpiono wprost do dyskusji szczegółowej nad pojedynczemi paragrafami. Po przedyskutowaniu kilku początkowych i przyjęciu drobnych zmian czysto stylistycznych, odroczono wskutek braku prawomocnego kompletu dalszy ciąg zgromadzenia do piątku 11. bm. godz. 8. wieczorem.

Onegdajsze posiedzenie zamknięto o godz. 11. min. 15 w nocy.

Już od samego początku zgromadzenia czuć się dawało silne rozgoryczenie wśród młodzieży, która wcale nie dwuznacznie zaznaczała swe wrogie stanowisko wobec obecnego wydziału, — słusznie czy niesłusznie, jeszcze nie nasza rzecz sądzić — odbiegając nieraz od przedmiotu i przeskakując z jednego punktu porządku dziennego na drugi. Przewodniczący raz po raz musiał zwracać uwagę mowców, aby się ściśle trzymali danego punktu, a my, od stołu dziennikarskiego, bylibyśmy prezesowi bardzo wdzięczni, gdyby na przyszłem zgromadzeniu raczył poprosić druhów, aby się nie tłoczyli w jednym tylko punkcie. Ładnie to, co prawda, iść karnie zwartą falangą, ale jak w tym wypadku, zupełnie niepotrzebnie, gdyż połowa sali była zupełnie pusta.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 11. maja.

O godz. 5½ koncert muzyki 80 pp. w ogrodzie jezuickim.

Sobota 12. maja.

O godz. 5. popoł. walne zgromadzenie Tow. „Kuchni ludowej."

O godz. 6. wieczorem zebranie miesięczne Tow. historycznego.

Niedziela „Majówka" Gwiazdy na Pasiekach.

Wiadomości osobiste. Stanisław hr. Badeni wyjechał do Krakowa. — Prof. dr. Oswald Balzer wyjechał na kilkutygodniowy pobyt do Abbazji.

Śp. Stanisław Wolski, artysta malarz, o którego przedwczesnej śmierci donieśliśmy temi dniami, urodził się w Warszawie 8. kwietnia 1859 r. Pierwsze nauki pobierał w Warszawie na pensji prywatnej, następnie zaś, gdy talent do rysunku począł się w małym jeszcze chłopcu objawiać, w miejscowej szkole rysunkowej, gdzie niebawem w obranym kierunku znaczne uczynił postępy. Wkrótce przeniósł się do szkoły sztuk pięknych w Krakowie, gdzie przez pewien czas pracował pod okiem Matejki. Tu Wolski w stosunkowo bardzo krótkim czasie namalował wiele obrazków, głównie treści rodzajowej, obrazków, które krytyka przyjęła z uznaniem, przepowiadając świetną przyszłość na tem polu młodemu artyście. Po kilku latach pobytu młodego malarza w Krakowie, dr. Jordan swoim kosztem wysłał Wolskiego do akademji sztuk pięknych w Monachjum, gdzie młódź artystyczna chętnie się zjeżdżała, by dalej pod okiem znakomitych profesorów kształcić się w obranym zawodzie. Monachjum wywarło na Wolskim potężne wrażenie. Artysta dnie całe spędzał na nauce przy stalugach, lub też na studjowaniu nagromadzonych w galerjach arcydzieł mistrzów całego świata. Malował wiele, a wszystko, co zrobił, miejscowi handlarze niezwłocznie kupowali i wywozili za ocean, tam bowiem za obrazki, w których głównie talent Wolskiego celował, płacono dobrze. Po powrocie do Warszawy, Wolski rozwinął gorączkową działalność i nie opuszczając ani na chwilę pendzla, ciągle malował ulubione sceny myśliwskie, rodzajowe, w których wyróżniał się doskonałym rysunkiem, żywością barw i umiejętnym układem uplastycznionej sceny. Praca gorączkowa, przy nerwowem usposobieniu artysty, była przyczyną, iż Wolski przed dwoma laty uległ nieuleczalnej chorobie, która raz rzuciwszy go na łoże boleści, nie pozwoliła już ani na chwilę swobodniej odetchnąć i z pogodą spojrzeć na świat, który tak pięknie malować umiał. Po dwuletnich cierpieniach, Wolski 2. bm. oddał Bogu ducha. *R. i. p.*

Kalendarz. Piątek (11.): Beatsykay p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 32, zachód o godzinie 7. minut 21.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli po jednej koronie:

Z prowincji: Marja i Stanisławowa Tarnowskie, Michał Ryż i Walery Siterski z Krasiczyna (4 korony).

Z Rohatyna następujące osoby nadesłały po koronie: Władysław Manasterski, Kazimierz Abgarowicz, Jan Banaszewski, Władysław Janowic, Adam Zbrożek, Izydor Kowalewski, Marja Kowalewska, Marja Anna Kowalewska, ksiądz Grzegorz Borczowski, Franciszek Hirsch, Apolinary Jamrógiewicz, dr. Zygfryd Schaff, Karol Korczyński, Wilhelm Schirl, ksiądz N. N., Seweryn Manasterski, Karol Eisenbeisser, dr. Tytus Wasylewski, Wanda Wasylewska, Juljusz Bronarski, Marja Bronarska, dr. Maurycy Lipiner, Bronisław Prószyński, Julja Prószyńska, ksiądz Włodzimierz Czyrowski, Ernestyna Mańkowska, Marja Mańkowska, Wiktoryn Mańkowski, razem dwadzieścia dziewięć osób (29 kor.)

Gmach sprawiedliwości. Obecnie przystąpiono do zakładania fundamentów pod dalszy budynek, przeznaczony na pomieszczenie sądu karnego. W drugiej części gmachu znajdzie pomieszczenie prokuratorja państwa, która zajmie 2gie piętro. Na pierwszem piętrze będzie sala dla rozpraw przed trybunałem wyrokującym, sale dla posiedzeń sądu, sale dla świadków i oskarżonych, oraz urzędy pomocnicze. Budynek ten ma być zupełnie wykończony i oddany do użytku najpóźniej w lipcu roku przyszłego. Budową kieruje inżynier p. Szkowron. Po przeniesieniu biur sądu karnego, stary budynek zostanie zburzony, a w jego miejscu stanie trzecia część gmachu sprawiedliwości, przeznaczona dla sądu wyższego i star. prokuratorji. Ten trzeci budynek będzie najpiękniej urządzony. W ten sposób jest nadzieja, że cały gmach sprawiedliwości przy ul. Batorego, będzie gotów w r. 1896.

Strzelnica miejska ożywi się niewątpliwie w tym roku, tem więcej, że park stryjski zamknięty. Wydział Towarzystwa urządził ogród w ten sposób, że stanie on się dla festynów i zabaw najodpowiedniejszem miejscem. Wyjaśnień udziela wicepres Towarzystwa strzeleckiego, p. Ciuchciński.

Plac Halicki otrzyma w najbliższych dniach piękną ozdobę. Będzie nią skwer, urządzony w miejscu, gdzie stały trzy rudery i gdzie się odbywał targ. Cały plac już przekopano, a obecnie zwożą ziemię.

Z miasta. Zwracamy uwagę urzędu budowniczego, iż ul. Trzeciego Maja jest niemożliwą do przebycia, gdyż maź, którą posmarowano kostki drewniane, czepia się bucików. Należałoby jak najprędzej maź tę zebrać i całą ulicę wysypać piaskiem.

Zgromadzenie wyborców, zwołane przez p. Jegermana na środę wieczór do sali ratuszowej, nie przyszło do skutku. Po dłuższem czekaniu na zjawienie się wyborców, oświadczył nielicznym obecnym p. Jegerman, że dla braku odpowiedniej liczby uczestników zgromadzenie się nie odbędzie.

Ogromna awantura miała miejsce onegdaj na walnem zgromadzeniu fryzjerów. Jak to zwykle bywa, rozchodziło się o wybór przewodniczącego na lat trzy. Wobec tego, że w stowarzyszeniu tem liczebnie przeważają żydzi, więc ci chcieli koniecznie przeforsować swojego kandydata, wyznawcę tałmuda. Jednakże kandydat ów także wśród żydów miał licznych bardzo przeciwników, którzy występowali przeciw niemu i stąd awantura. Doszło do tego, że przewodniczący p. Kowalski zmuszony był zamknąć posiedzenie, gdyż zachodziła obawa, że przyjdzie do bitki. Dziwić się tylko wypada, że żydzi forsują na prezesa kandydata, który absolutnie nie może pod względem kwalifikacji równać się kandydatem partji przeciwnej.

Egzamin. P. Rolle Karol złożył II. egzamin rządowy na wydziale chemji technicznej w lwowskiej politechnice.

Koło pań Tow. „Szkoły ludowej". W sprawozdaniu z niedzielnego walnego zgromadzenia lwowsk. Koła pań mylnie podano wynik dokonanych wyborów. Zastępczynią przewodniczącej została wprawdzie wybraną — jak nam doniesiono — pani Tadeuszowa Romanowiczowa, która jednak oświadczyła, że wyboru przyjąć nie może, skutkiem czego zastępczynią przewodniczącej wybrano p. Wiktorję Niedziałkowską. W ten sposób do prezydjum Koła pań należą: p. Tadeuszowa Skałkowska jako przewodnicząca, pp. Niedziałkowska i Jeleniowa jako zastępczynie. Zresztą skład wydziału jest taki, jak go podaliśmy w naszem sprawozdaniu.

Promocje. P. Józef Mieroszewski, rodem z Różnicy, w Królestwie Polskiem, i p. Józef Aleksander Lax, rodem z Krakowa, otrzymali dnia 5. bm. na uniwersytecie krakowskim stopień doktorów prawa.

Dyrekcja kolei państwowej we Lwowie donosi: Począwszy od dnia 12. maja br. kursować będą codzień aż do odwołania następujące pociągi lokalne: ze Lwowa do Brzuchowic nr. 2265, z Brzuchowic do Lwowa nr. 2280 i ze Lwowa do Zimnejwody nr. 98. Pociąg lokalny nr. 2265 będzie odjeżdżał ze Lwowa o 3 godz. 30 min. pop., a przyjeżdżał do Brzuchowic o 3 godz. 56 min. popołudniu. Pociąg lokalny nr. 2280 będzie odjeżdżał z Brzuchowic o 7 godz. 30 min. wieczór i przyjeżdżał do Lwowa o 8 godz. 1 min. wieczór. Pociąg lokalny nr. 98 będzie odjeżdżał ze Lwowa o 3. godz. 42 min. popołudniu i przyjeżdżał do Zimnejwody o 4. godz 3 min. popołudniu. Czasy przyjazdu i odjazdu powyżej przytoczonych pociągów lokalnych podane są według zegara środkowo-europejskiego. Publiczność, udająca się do Brzuchowic pociągiem lokalnym nr. 2265 powracać może do Lwowa pociągiem lokalnym nr. 2280, publiczność, udająca się do Zimnejwody pociągiem lokalnym nr. 88, powracać może do Lwowa pociągiem osobowym nr. 15, lub 13.

Ze sfer kolejowych. Do Stanisławowa przeniesieni: Oddział I. sekretarjat: Nieduszyński Aleksander, koncept., Kordasiewicz Klemens, adjunkt. Nowotny Teodor, adjunkt, Pełczarski Władysław, asystent. Oddział II. konserwacja: Stroka Kornel, inżynier-asystent; Łodziński Tomasz, inżynier-adjunkt. Oddział III. maszynowy: Tokarski Tadeusz, adjunkt; Cypa Roman, inż.-asyst.; Miśkiewicz Stefan, asystent. Oddział IV.: Pawłowski, inż.-adjunkt; Franz Józef, adjunkt; Rotter Alfred, asystent; Rybczuk Piotr, asystent; Breda Stefan, inżynier; Jana Kazimierz, inż.-adjunkt; Kube Rudolf, asystent; Gordziewicz Emanuel, asystent. Oddział V. komercjalny: Stupnicki Tym., adjunkt; Wyspiański Ferd., adjunkt; Czarnecki Jan, adjunkt; Kwiatkowski A., asystent; Zieliński Wład., asystent; Antosiewicz Edward, asyst. Oddział VI. kontrola dochodów: Mecenseffy Bronisł., adjunkt; Gadziński Antoni, asystent; Bałaban J., kancelista. Oddział VI. rachunk.: Monnée Tad., adj.; Kuszpeciński Ludwik, asystent; Baczyński Wł., kancelista; Dydyński Leon, inżynier; Wasilkiewicz Eugenjusz, inż.-asyst.; Seidel Teodor, asystent. Oddział VI. d. kasa: Hyziak Józef, rewid; Wątorski Jan, adjunkt; Ziglarz Fryderyk, adjunkt; Howorka Stan., inżynier-adjunkt.

Olbrzymi pożar. *Kurjer Warsz.* donosi: Wioska Wiała, własnością hr. Benedykta Tyszkiewicza będąca, a położona w powiecie wełżańskim, spłonęła ze szczętem. Pastwą płomieni padł pałac, posiadający wspaniałą galerję obrazów współczesnych mistrzów, bogate zbiory starożytne i cenną pracownię fotograficzną, urządzoną kosztem 40.000 rs. Hr. Benedykt Tyszkiewicz jest — jak wiadomo — zapalonym amatorem kunsztu fotograficznego i nie ma nowości w tej dziedzinie, którejby u siebie nie stosował. Pracownia w Wiałej znaną była nietylko w kraju, a liczne wystawy obdarzały reprodukcje fotograficzne, z niej wychodzące, złotemi medalami. Dziś z kosztownych aparatów pozostała góra popiołu.

Pożar powstał skutkiem nieuwagi służącej, która, przygotowując ogień do pieczenia chleba, zapuściła w piekarni iskrę. Ratunek niedołężny, w czasie nieobecności pana w domu, nie mógł ocalić niczego. Straty przedmiotów nieubezpieczonych obliczają na sumę poważną 800.000 rs.

Następca ś. p. dr. Billrotha. Jak wiadomo, urzędowe zawezwanie do objęcia katedry chirurgicznej po Billrocie na uniwersytecie wiedeńskim, otrzymał dr. Wincenty Czerny, profesor chirurgji na uniwersytecie Heidelbergskim. Zaraz po zgonie znakomitego uczonego, wymieniano w sferach lekarskich stolicy, jako jego następcę, dr. Czerny'ego, który jest jednym z najstarszych i najwybitniejszych uczniów Billrotha. Tak samo kolegjum profesorów wydziału medycznego przedstawiło go na pierwszem miejscu do nominacji. Dr. Czerny uchodzi w Niemczech, obok Esmarcha, jako najtęższy reprezentant postępowej chirurgji i jest rodowitym Czechem niemieckim. Urodzony w roku 1842 w Trutnowie, odbył studja medyczne we Wiedniu, gdzie w roku 1866 uzyskał stopień doktorski. Gdy w roku 1867 Billroth przybył do Wiednia, Czerny został jego asystentem klinicznym i wówczas też zyskał pod ręką genjalnego mistrza swego pierwsze podwaliny do swych późniejszych studjów naukowych na polu chirurgji. W roku 1871 objął katedrę chirurgji na uniwersytecie Fryburgskim, a stamtąd w roku 1877 taką samą w Heidelbergu. Wielkie jego znaczenie naukowe, jako operatora, leży głównie w tem, że on to rozszerzył zakres chirurgji operacyjnej z żołądka i kiszek, na krtań, tchawicę, nerki, ruptury i t. d.

Jenerał Ferron, który umarł temi dniami w skutek nieszczęśliwego upadku z konia, odegrał w swoim czasie wybitną polityczną rolę, kiedy w r. 1887 objął tekę wojny po ustąpieniu Boulangera. Należał on do gabinetu Rouviera, który pierwszy rozpoczął walkę z bulanżyzmem, a głośną była kara, wymierzona przez Ferrona Boulangerowi za przybycie do Paryża bez pozwolenia ministerstwa wojny. Ferron zastał administrację wojskową zdezorganizowaną — gdyż Boulanger pracował przedewszystkiem nad swoją popularnością — i w ciągu swego sześciomiesięcznego urzędowania przywrócił ład i spokój w organizacji obrony kraju. Jako inżynier wojskowy, był Ferron cenionym specjalistą, a jego pisma wojskowe mają nawet naukową wartość. Po upadku Rouviera, został Ferron komendantem korpusu, a następnie członkiem najwyższej rady wojennej i jeneralnym inspektorem armji. Śmierć zaskoczyła go przy pełnieniu obowiązków służbowych, kiedy lustrował kawalerję lyońskiego korpusu. Dla francuskiego sztabu jeneralnego śmierć Ferrona jest znaczną stratą.

Nowy gwałt moskiewskiej straży pogranicznej. Po wypadku nad Wisłą w pow. mieleckim, który kosztował życie dwóch ludzi, piszą z Załeziec: Dnia 4. bm. między włościanami z Milna, a rosyjską strażą pograniczną zdarzyła się następująca scena.

Włościanka Anna Swyreda, ze swoją siostrą Katarzyną Swyredą i Marją Deć poszły zbierać trawę na swoje pole w pobliskości granicy. Żołnierz rosyjski, stojący na granicy, spostrzegł je i wołał ku sobie! Kobiety, niesłuchając, szły dalej. Żołnierz zaczął pędzić za niemi, ale nagle przystanął, zmierzył i wystrzelił z karabinu. Kula przeszyła obie nogi Anny S. bliżej kolan. Kobieta padła bez przytomności, a towarzyszki jej, przerażone, nie mogły jej udzielić żadnej pomocy. Żołnierz widząc to, zarzucił karabin na ramię i poszedł dalej granicą. Dopiero po kilkunastu minutach kobiety nieranione, ochłonąwszy, dały znać do wsi. Biedną kobietę przywieziono z pola. Miejscowa żandarmerja udzieliła jej pierwszej pomocy i nie omieszkała, aż do przybycia lekarza miejskiego z Załoziec Landesberga, który wziął ciężko ranną w swoją opiekę.

„Majówkę" pierwszą w tym roku urządza stowarzyszenie rękodzielników lwowsk. „Gwiazda" w uroczym lasku na Pasiekach za rogatką Łyczakowską na prawo, w dniu 13. maja, pierwszego dnia Zielonych świąt, w razie niepogody drugiego dnia, lub w następną niedzielę, 20. maja, przy muzyce 80. pp. z bardzo urozmaiconym programem. Zaproszenia otrzymać można w biurze stowarzyszenia ul. Franciszkańska l. 7.

Z „Sokoła." Dalszy ciąg dorocznego walnego zgromadzenia Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie, odbędzie się w piątek d. 11. bm. o godz. 8. wieczorem. W razie braku kompletu, dalszy ciąg walnego zgromadzenia, odbędzie się przy dowolnej ilości członków w d. 10. bm. Członkowie, którzy nie mają jeszcze legitymacyj, otrzymać mogą takowe w kancelarji Towarzystwa.

Rozbieganego konia ujął onegdaj na ulicy Janowskiej naprzeciw kościoła św. Anny żołnierz policyjny. Konia odstawiono do komisarjatu miejskiego dzielnicy II.

Niewdzięczny telegraf. Brunszwicka gazeta krajowa (*Braunschweigische Landeszeitung*) opowiada następującą anegdotę historyczną, za której prawdziwość ręczy:

Ostatni książę Brunszwicki kazał na swój koszt dokonać połączenia telegraficznego między Wrocławiem, a zamkiem swoim w Sibyllenort. Gdy roboty zostały ukończone, książę zapragnął zwiedzić urządzoną w zamku stację telegraficzną i przybył tam pewnego dnia. Objaśnień udzielał mu miejscowy telegrafista, pragnąc zaś naocznie okazać księciu działalność aparatu, za jego zezwoleniem zatelegrafował do stacji we Wrocławiu:

„Jego książęca wysokość zwiedza właśnie po raz pierwszy tutejsze biuro telegraficzne i znajduje się w pożądanym stanie zdrowia."

Po paru minutach dzwonek aparatu zadzwonił, zwiastując, iż nadchodzi odpowiedź.

Telegrafista począł odwijać pasek papieru i czytać:

„Bardzo dobrze, ale..." — i tu się zająknął.

— No? — spytał książę.

— Kiedy... ja... jego książęca wysokości...

— Czytaj pan! Nakazuję panu!

„Ale co nas to obchodzi?" — dokończył nieszczęśliwy telegrafista.

Papiery listowe z widokami wystawy wydała firma Seyfartha i Dydyńskiego. Papiery te znajdą niezawodnie szerokie rozpowszechnienie.

Składka. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki. Z Hodowa. Za odegranie na fortepianie patrjotycznego kawałka „Jeszcze Polska nie zginęła" zebrano w dniu 1. maja, o 6. rano w nagrodę za to 5 zł. 20 ct.

LVII. zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę dnia 12. b. m., o godzinie 6 wieczorem w sali XV uniwersytetu. Porządek dzienny: Dr. Antoni Małecki: Ludność wolna w księdze Henrykowskiej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek przedstawienie rozpocznie po raz siódmy „Albo niebo, albo piekło", komedja w 1. akcie Leona Madeyskiego; następnie „Ciężka próba", komedja w 1 akcie z francuskiego Piotra Benton'a; „Fotografja Jędrusia", komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy „Złoty cielec", komedja w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego; jutro w sobotę „Aida", wielka opera w 5. aktach Verdi'ego. Drugi występ gościnny panny Salomei Kruszelnickiej, panny Eugenji Strassernównej, oraz pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego.

Z teatru. Sztukę hr. Rzewuskiego p. t. „Mściciel" odegrano onegdaj po raz drugi, przed wcale nie liczną publicznością, która jednak rzęsiście oklaskiwała wyborną grę wszystkich, udział w sztuce biorących artystów.

Obrazy Stasiaka, przeznaczone na wystawę lwowską.

Kraków 8. maja.

Na wystawie przyjaciół zachęty sztuk pięknych, pojawiły się trzy obrazy Ludwika Stasiaka, przeznaczone na tegoroczną wystawę we Lwowie. Trzy te dzieła płodnego naszego artysty tworzą jeden cykl o motywach, czerpanych z dziejów Racławickiego bohatera, składający się ze środkowego, poziomego obrazu i dwóch skrzydeł pionowych. Cykl ten zatytułował artysta prostem mianem „Sto lat temu". Prawe skrzydło przedstawia „Rekrutów Kościuszki."

Stasiak celuje w odtwarzaniu swojskiej, rodzimej natury, to też i tutaj widzimy krajobraz wiosenny. Wczesny ranek rzuca różowe blaski na chmury, drzewa kwitnące okalają wiejski kościółek. Na pierwszym planie kwieć błonia, żółte jaskiry i pierwiosnki tworzą barwny dywan, po którym dalej, ścieżyną ciągnie gromada siermiężnego ludu z kosami. Wszyscy weseli; jeden czapkę rzuca w górę, drugi (mały chłopczyna) na skrzypcach wojakom przygrywa, a na czele tej gromady kroczy oficer kościuszkowski, zapalający fajeczkę. Na obliczu jego maluje się zadowolenie, że mu się udał werbunek.

Środek cyklu przedstawia „Obronę szańców Warszawy." W nim oparł się artysta na pamiętnikach ówczesnych kronikarzy: że kobiety, a nawet i dzieci pomagały w obronie stolicy. Na środku śmiało namalowany kanonier lont przykłada do armaty, koło niego młode dziewczę trzyma szczotkę do czyszczenia działa, a jakaś włościanka zbiera stare ładunki — na lewo włościanin poległy za wolność ojczyzny. Na pierwszym planie mieszczka warszawska przygotowuje ładunki, proch, kule i pakuły, wyciągnęła ręce, bo oto jeden z ostatnich kanonierów padł już i we krwi broczy, na samym kraju obrazu jakieś dziewczę trzyma gotowy armatni ładunek, czekając na wystrzał. Na ostatnim planie widać baterję, ziejącą ogniem, a kule, rzucane w szeregi wroga, błogosławi słynny ks. Karelkiewicz. Teren zryty, skopany, broń rozrzucona, ognisko do rozpalania lontów, niebo chmurne — dodają całości grozy i powagi.

Lewe skrzydło przedstawia smutny epizod „Pod Maciejowicami." Słońce krwawo zachodzi. Ciężko rannego i omdlałego Kościuszkę ułożono na nosze, z lanc zrobione, okryto płaszczem i kozacy, uradowani pochwyceniem naczelnika, niosą go, śmiejąc się i weseląc. I tu krajobraz miły, przypomina opis brzoz i olch Niemcewiczowskich; pełno trupów polskich, a jeden z nich na pierwszym planie ma ręce w górę wzniesione i zaciśnięte dłonie; snać skonał z przekleństwem dla najezdcy. Samo światło tego obrazu nadaje mu wyraz jakiejś grozy; czuć, że nietylko słońce smutnie zachodzi, ale jakaś straszna burza zawisła w powietrzu, w dziejach narodu.

Cykl powyższy jest niewątpliwie dowodem wielkiego postępu rysunkowego u Stasiaka. Artysta posiada niezmierny talent, brawurę w władaniu pędzlem, siłę i koloryt, któremi słusznie Gerson się zachwyca. I w tych obrazach zalety jego wychodzą na pierwszy plan; nie będę bliżej nad niemi się rozwodził, bo pozna je na wystawie społeczeństwo polskie. Jeżeli wszyscy artyści — a w to wierzyć można — taką wagę przywiązywali do dzieł swoich, przeznaczonych na wystawę, to doprawdy będzie ona świetnym obrazem potężnej dzisiaj sztuki polskiej. Stasiak godnie wystąpi na tym turnieju wielkim pracy polskiej w każdej dziedzinie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ruch kolejowy z przeładowaniem okrętowem na Łabie Taryfa jeneralna. Tom II. oddział 2. Z ważnością od 1. maja 1894 roku wejdzie w życie nowa taryfa l 182 A, strona 1331.

Galic. węg. związek kolejowy. Z ważnością od 1. maja 1894 roku wchodzi w życie dodatek II. do wyż wspomnianej taryfy związkowej.

Galic. węg. ruch związkowy. Z dniem 1. maja 1894 roku wchodzi w życie dodatek I. do taryfy część II. zeszyt 3 dla wyż wspomnianego ruchu.

Takowy zawierać będzie taryfy stacyjne dla nowo wciągniętych relacyj, jakoteż sprostowania omyłek druku taryfy głównej.

Lokalna taryfa towarowa część II., zeszyt 1 i 2 ważna od 1. stycznia 1894 roku. Z ważnością od 1. maja 1894 roku, względnie z dniem otwarcia kolei lokalnej „Menfalcone-Cervignano" o ile zaś podwyższenia należytości przewozowych nastąpią, z ważnością od 1 czerwca 1894 roku, wejdzie w życie dodatek II. do każdego z wyż wspomnianych zeszytów.

Dodatek I. do taryfy dla niemiecko-austrjacko-południowo-zachodnio-rosyjskiego ruchu osobowego Z 1 maja 1894 roku wejdzie w życie dodatek I. do taryfy ważnej od 1 stycznia 1893 dla niemiecko-austrjacko-południowo zachodnio-rosyjskiego ruchu osobowego, którym zaprowadzoną zostanie zmiana ogólnych postanowień, nowa cena jazdy przez Brody, jakoteż taryfa przewozowa między Brodami, Radziwiłowem, Pedwołoczyskami, Wołoczyskami i austrjacką Nowosielicą a rosyjską Nowosielicą.

Egzemplarzy tego dodatku nabyć można u zarządów kolejowych w powyższym ruchu udział biorących, po cenie 20 cnt.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 28. kwietnia do do 5. maja 1894 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6 25 do 7·25, nowa —·— do —·—, żyto stare 4 95 do 5·55, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·75 do 6·25, nowy —·— do —·—, pastewny 4 65 do 5 25 owies stary 5·30 do 6 10, nowy —·— do —·—, hreczka 6 60 do 7·25, kukurudza zeszł. 5·— — 5·50, nowa 4·50 do 6·—, proso 5 — do 6 —, groch do got 6·— do 9 50, pastewny 4 75 do 5·00 soczewicza —· do —·—, fasola 6·75 do 13·25, bobik 5·— do 5·50, wyka 6·75 do 8·,50 koniczyna 50 — do 85·—, tymotka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski 24·— do 26·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 11·25 do 12·—, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·—. letni —·— do —·—, lnianka 6 75 do 8·75, nasienie lniane 10 — do 11·—, nasienie konopne 8·— do 8·50, chmiel 134·— do 151 , nafta zwykła 15·50 do 16·50, salonowa 17·— do 18·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr, spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 15·65 do 15·95.

Ostatnie wiadomości.

Jak wiadomo, w poniedziałek rozpoczął się w Kolosvarze (Klausenburgu) w Siedmiogrodzie, przed sądem przysięgłych proces przeciw dwudziestu trzem członkom komitetu wykonawczego rumuńskiej partji narodowej, z powodu wydrukowania i rozszerzania przez tychże memorjału, skierowanego przeciw istniejącemu stosunkowi prawno-państwowemu Siedmiogrodu, a zwłaszcza jego rumuńskiej ludności do Węgier. Memorjał ten wydano w Sybinie w 1892 roku, w języku rumuńskim, niemieckim, francuskim, włoskim i wołoskim. Akt oskarżenia powołuje się na słowa memorjału, „że autonomja Siedmiogrodu przez unię z Węgrami w sposób nieprawy zniszczoną została w sprzeczności z prawem państwowem i prawami wolnych żywiołów, tworzących Siedmiogród", następnie na twierdzenie autorów memorjału, „że przez unię lud rumuński w swoich historycznych i narodowych prawach przez to czuje się pokrzywdzonym, iż unię zawarto bez udziału Rumunów, odpowiadającego ich liczbie i znaczeniu — i to w sejmie, którego reprezentanci zebrali się na podstawie ustaw, pochodzących z czasów ciemnego feudalizmu"; wreszcie powołuje się akt oskarżenia na twierdzenie, zawarte w memorjale, jakoby „unja i jej zainaugurowanie przez 43 art. ustawy z roku 1868 było niesprawiedliwością zarówno z ustawodawczego, jak wogóle z punktu prawnego widzenia, a nie mniej ze stanowiska prawa państwowego". Zdaniem prokuratorji kolosvarskiej, wyrażenia powyższe zawierają napaść na znaczenie i moc obowiązającą unji Siedmiogrodu z Węgrami, opartej na 1 artykule ustawy siedmiogrodzkiej z roku 1848 i przeciw 43 artykułowi ustawy o unji z roku 1868. Oskarżenie pragnie zatem do winnych tej napaści zastosować §. 173 i 171 kodeksu karnego, wymierzający karę więzienia do lat 5, „za podburzanie przeciw ustawom" a to bądź przez mowy publiczne, bądź przez wydawnictwa drukiem. O zbrodnię tę zostali powołani przed kratki sądowe wszyscy członkowie komitetu wykonawczego rumuńskiego stronnictwa narodowego. Komitet ten składał się z 25 członków, z których jednak od roku 1892, w którym wydano memorjał, umarło dwóch.

Onegdaj miał się rozpocząć w Berlinie proces o obrazę kanclerza, wytoczony baronowi Thüngenowi, przewodnikowi agrarzystów w Bawarji. Thüngen nie stawił się, twierdząc, że sądem kompetentnym jest którykolwiek sąd w Bawarji, a nie sąd w Berlinie, zwłaszcza, że wina, zarzucona Thüngenowi, była popełniona w dzienniku, który wychodzi w Bawarji. W uwiadomieniu swojem, przesłanem sądowi w Berlinie oświadczył br. Thüngen, że dlatego nie staje przed sądem berlińskim, bo chce się przekonać, czy władza bawarska z uszczerbkiem praw krajowych zechce go wydać w ręce sądu pruskiego.

Jest to zatem ciekawy spór o kompetencję sądową.

Sąd berliński postanowił obwinionego Thüngena wezwać ponownie. Czy na drugie wezwanie Thüngen się stawi, to się dowiemy.

Grecko-prawosławny synod w Stambule odbył ponowne posiedzenie, na którem wybrano deputację gwoli przedstawienia Porcie protestu przeciw zamianowaniu nowych biskupów bułgarskich dla Macedonji. Deputacja składała się tedy z ekumenicznego patrjarchy Neophytosa, arcybiskupa Suzy, Nikodema, arcybiskupa Nikomedji, Philoteosa i członka rady świeckiej Hadżopulosa, i kilka dni temu udała się do w. wezyra, aby mu wytłumaczyć stanowisko synodu wobec ostatniego *irade* sułtańskiego. Powiedziano, że jeżeliby Bułgarom użyczono w istocie koncesyj, w *irade* przytoczonych, to dalszy byt prawosławnego kościoła wschodniego byłby wręcz niemożebny. Jako jedyny środek usunięcia trudności, powstałych przez rzeczone zarządzenie sułtańskie, wskazywała deputacja zwołanie soboru ekumenicznego do Stambułu, w którym uczestniczyliby także biskupi słowiańscy (t. zn. narzędzia rosyjskiej polityki. *Red.*).

Rada państwa.

Komisja izby poselskiej „dla nietykalności poselskiej" ogłosiła już swoje sprawozdanie w kwestji przekazanych jej pościgów sądowych przeciw posłom Wachnianinowi, Blochowi i L. Pollakowi. W sprawie p. Wachnianina, przeciw któremu wytoczono skargę o obrazę honoru, — skargę, nie zawierającą żadnego momentu politycznego — wnosi komisja udzielić aprobaty do dalszego postępowania sądowego. To samo uczyniono z p. Blochem, którego zaskarżył — również o obrazę honoru — wydawca antisemickiego organu *Deutsches Volksblatt* E Vergani za jakiś artykuł w *Oesterr. Wochenschrift.* Wreszcie co do p. Pollaka — którego oskarżono o przekroczenie z tytułu zamierzonego kłusownictwa — odmawia komisja udzielenia aprobaty sądowi, gdyż upatruje w skardze rzeczonej złośliwą tendencyjność i bezpodstawną denuncjację.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 10. maja. (*Z izby posłów.*) W izbie po przemówieniu p. Pattiaia i Luegera, odroczono debatę walutową do jutra.

Wiedeń 10. maja. *N. fr. Presse* donosi: „Omawiany tylekroć wniosek dep. Kopycińskiego, postawiony w Kole polskiem w sprawie stosunków językowych na Szląsku, wywołał dyskusję na jednem z ostatnich posiedzeń klubu lewicy. Obecni posłowie niemieccy ze Szląska podnoszą fatalne wrażenie, jakie wywołać musi fakt, że w należącem do koalicji stronnictwie stawiane bywają wnioski wręcz wymierzone przeciw podwalinie koalicji, tj przeciw zachowaniu narodowościowego i politycznego stanu posiadania. Na odpowiedź, że Koło polskie wcale się nie identyfikuje z tym wnioskiem, replikowano, że także niemieccy posłowie ze Szląska zupełnie rozróżniają pomiędzy Kołem polskiem jako takiem a poszczególnymi jego członkami. Na każdy zaś sposób należy zważyć, że tego rodzaju wnioski, jeżeli tak, jak właśnie wniosek Kopycińskiego przez prasę zostają ogłoszone, bardzo gorliwą sprowadzają agitację w dziennikach polskich, a zatem słusznie pomiędzy niemieckimi wyborcami szląskimi niesmak wywołują. Klub uchwalił, remonstrować przeciw tym zajściom u prezydjum Koła polskiego i prosić o zapobieżenie ich powtórzenia.

Wiedeń 10. maja. Komisja kolejowa przyjęła przedłożenie rządowe co do tych kolei lokalnych, których budowa ma być jeszcze w roku bieżącym zapewnioną i na wniosek Burgstallera uchwaliła rezolucję, wzywającą rząd o popieranie budowy kolei lokalnych w Istrji i Gorycji. Minister handlu Wurmbrand oświadczył, że wypracowano już projekt ogólnej ustawy o kolejach lokalnych, zawierający bardzo daleko idące ulgi zarówno co do budowy, jak i prowadzenia ruchu na tych kolejach. Projekt ten przedłożony będzie radzie państwa w jesieni.

Wiedeń 10. maja. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu wniesiono interpelację w sprawie wypadków w Polskiej Ostrawie i starcia robotników z żandarmerją i zażądano od rządu wyjaśnienia co do liczby zabitych i rannych.

P. Pernerstorfer postawił wniosek, aby wybrano komisję śledczą z 20 członków i posłano ją na miejsce wypadku celem przeprowadzenia dochodzeń. Nadto żalił się p. Pernerstorfer, że władze same wywołały krwawe starcie w Falkenau, gdyż przez kilka tygodni zabraniały urządzenia zgromadzeń, że zabici i ranni otrzymali postrzały w plecy, a zatem już wtedy, gdy uciekali i że krewnym zabitych nie pozwolono zobaczyć zwłok.

Minister Bacquehem dał obszerne wyjaśnienia, starając się wykazać, że władze postąpiły prawidłowo i oświadczył się przeciw komisji.

P. Russ imieniem lewicy mówił również przeciw wysyłaniu komisji, dowodząc, że izba nie ma prawa do takiego śledztwa.

P. Lueger polemizując z p. Russem, apeluje do Polaków, żeby ujęli się za pomordowanymi rodakami i dali dowód, że są reprezentantami ludu polskiego, a nietylko szlachty.

P. Kaiser przemawia za nagłym wnioskiem p. Pernerstorfera.

W trakcie tej mowy pp. Lewicki, Pastor, Sokołowski, Hofmokl, Ruszkowski pisemnie domagają się zwołania *ad hoc* posiedzenia Koła polskiego. Komisja parlamentarna zamiast tego, upoważnia wprost prezesa Koła Zaleskiego do przemówienia.

P. Zaleski oświadcza, że Koło polskie bardzo ubolewa nad smutnemi wypadkami, apeluje do rządu by sprawę zbadał, ewentualnie winnych surowo ukarał, ale głosować będzie przeciw wnioskowi p. Pernerstorfera, który zawiera wotum nieufności dla rządu. Przemawiali jeszcze pp. Kaizl i Kronawetter za; p. Russ ponownie przeciw wnioskowi, poczem nagłość odrzucono w imiennem głosowaniu 139 głosami przeciw 118. Z Polaków kilkunastu wyszło.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 9. maja. *Vaterland* sądzi, że większość węgierskiej izby magnatów odrzuci projekta ustawy o ślubach cywilnych. *Neue fr. Presse* i *Neues Wiener Tagblatt* podnoszą, że ministerstwo dr. Wekerlego poda się do dymisji w razie odrzucenia tych projektów.

Wiedeń 10. maja Minister zatwierdził wybór p. Baranowskiego prezesem, a Mendelsburga wiceprezesem izby handlowej w Krakowie.

Budapeszt 10. maja. Rozprawa nad przedłożeniami kościelnemi ukończy się dziś. Prawdopodobnie przeciw przedłożeniom będzie niewielka większość.

Rząd z odrzucenia nie wyciągnie zapewne na razie konsekwencji; ustawa wróci do izby niższej.

Morawski Ostrów 10. maja. O wczorajszej krwawej walce w Polskim Ostrowie donoszą jeszcze:

Rano bardzo mała garstka robotników zgłosiła się do pracy. Dyrekcja obawiając się rozruchów, nie puściła ich jednak do szybu.

Cokolwiek później tłum około 1.000 robotników ruszył ku szybowi, żeby się przekonać, czy tam pracują. Żandarmi, w liczbie ośmiu, stanęli naprzeciw robotników i po wezwaniu ich do rozejścia, dali trzykrotnie ognia. Skutek był okropny. 23 ludzi tarzało się we krwi. Dziesięciu zginęło na miejscu, drugie tyle dogorywa.

Z Cieszyna i Krakowa wezwano wojsko. Tymczasem strejk się rozszerzył i objął już 15 tysięcy ludzi w kopalniach Wilczka, Rotszylda, kolei Północnej itd.

Leodium 10. maja Wkrótce rozpocznie się tu proces, w którym stanie przed sądem równocześnie 100 anarchistów.

Rzym 10. maja. Sprawca onegdajszej eksplozji w pałacu Odescalchi został uwięziony.

Petersburg 9. maja. Zapewniają, że car nie myśli dopuścić do żadnego konfliktu międzynarodowego z powodu stanu rzeczy w Serbji i zwycięstwa Stambułowa w Stambule. Staraniem cara jest, aby stosunki Rosji z wszystkiemi państwami europejskiemi stały się jak najbardziej przyjacielskiemi.

Kolonja 9. maja. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga, że ślub wielkiej księżniczki Kseni, córki cara odbędzie się z początkiem sierpnia Carewicz pojedzie niebawem do Anglji odwiedzić swą narzeczonę.

Wiedeń 10. maja. Kontrolor więzienny Bryła, przeniesiony z Stanisławowa do Lwowa, a na jego miejsce kontrolorem mianowany adjunkt Michałowicz.

Wiedeń 10. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 353 37; węg. kredyty 429·25; anglosy 153·25; laenderbanki 249 70 sztacbany 342 ; lombardy 103·—; elbethale —·— tytoniowe 216·50; alpiny 71·30; renta majowa 98·60; węg. złota 119 25; węg. koronowa 95·12; austr. koronowa 97·90; losy tureckie 64 25; uniony 257·75.

Berlin 10 maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 212 50 (352·76); lombardy 46 40 (103 69); węg. renta złota 97·— (119·30); ruble 219·75 (134·71).

Frankfurt 9. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 238·25 (354·15); lombardy 85·50 (103 93); renta węg. złota 97 30 (119 67); koronowa —·— (—·—).

Budapeszt 10. maja. Wczoraj zebrały się tłumy pauprów na Placu Muzeum około izby panów, demonstrując za ustawą o ślubach cywilnych. Zgromadzonym rozdawano kartki z drukowanem wezwaniem, aby naród pospieszył oglądać „mumie z Placu Muzeum." Członków izby, zwłaszcza duchownych witano okrzykami: „precz!" oraz różnemi przezwiskami. Dziś obawiają się jeszcze większych demonstracyj. Zarządzono odpowiednie środki ochronne.

Wczoraj przemawiało w izbie panów kilku duchownych i minister Szilagyi. Dziś popołudniu głosowanie.

W izbie posłów, która wczoraj odroczoną została do 16. bm., odbyła się wczoraj bardzo żywa dyskusja w sprawie procesu rumuńskiego. Dep. Streter zarzucał brak energji rządowi. Wekerle odpowiedział, że celem stłumienia agitacji rumuńskiej uczyniono wszystko, co tylko możliwe.

Budapeszt 10. maja. Izba magnatów na dzisiejszem posiedzeniu odrzuciła większością 21 głosów projekt ustawy o ślubach cywilnych.

Budapeszt 10. maja. Z powodu odrzucenia przez izbę magnatów przedłożenia o ślubach cywilnych, obawiają się dziś wieczór rozruchów.

Buda-Peszt 10. maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wniesiono interpelację w sprawie demonstracyj ulicznych w Klausenburgu z powodu procesu przeciw autorom znanego memorandum. Prezes gabinetu Wekerle zapewniał, że rząd przedsięwziął wszelkie środki ostrożności i nie będzie ograniczał ludności rumuńskiej w sprawie wypowiedzenia swej opinji, dopóki porządek publiczny nie będzie zagrożony.

W Klausenburgu bawi obecnie tylko około sześćset Rumunów z zagranicy i proces odbywa się w porządku, nie ma zatem potrzeby przedsiębrania nadzwyczajnych zarządzeń. Z pism zagranicznych wysłały swoich sprawozdawców na rozprawę tylko niektóre dzienniki rumuńskie i włoskie. Telegramy, uwłaczające godności Węgier, z urzędu są konfiskowane. Zresztą postarał się rząd o to, aby prasa zagraniczna miała wiarygodne informacje i zwrócił jej uwagę na tendencyjne sprawozdania niektórych agitatorów.

Klausenburg 10. maja. W procesie przeciw owym Rumunom, którzy ułożyli memorjał do cesarza z zażaleniami na ucisk narodowości rumuńskiej, odebrano wczoraj generalja od oskarżonych. Na pytanie przewodniczącego, czy byli kiedy poprzednio sądownie karani, odmówili oskarżeni odpowiedzi. Obrońcy oskarżonych postawili następnie wniosek o odroczenie rozprawy, gdyż daje ona powód do demonstracji ulicznej gawiedzi, skutkiem czego bezpieczeństwo oskarżonych jest zagrożone. Trybunał odmówił temu żądaniu i w uchwale swej skonstatował, że oskarżeni są zupełnie bezpieczni i nietylko nie obawiają się niczego, lecz przeciwnie — jak to burmistrz sprawdził — sami zachowują się wyzywająco. — Dalszą rozprawę odroczono do dziś.

Po rozprawie wczorajszej urządziła młodzież rumuńska oskarżonemu Lucaciu owację na rynku, młodzież węgierska zaś poczęła gwizdać i krzyki wyprawiać. Policja rozpędziła jednych i drugich.

Praga 10. maja. Wczoraj ogłoszono wyrok przeciw sprawcom zamachów dynamitowych w Rakonicach. Wszystkich uznano winnymi zbrodni przekroczenia ustawy o przechowywaniu środków wybuchowych, usiłowanego wymuszenia, gwałtu publicznego i kradzieży i skazano Schmida i Schwacha, każdego na 3 lata ciężkiego więzienia, Natali'ego zaś i Kolarza, każdego na 1½ roku ciężkiego więzienia.

Grac 10. maja. Cesarz niemiecki przesłał namiestnikowi Styrji br. Kubeck'owi telegram, w którym gratuluje serdecznie szczęśliwego ocalenia turystów, zamkniętych w jaskiniach Lurloch i zapewnia, że codzień z najwyższem zajęciem dowiadywał się o ich losie.

Paryż 11. maja. Jutro spodziewają się namiętnej dyskusji w izbie posłów. Kilku posłów zamierza interpelować w sprawie Korneliusza Hertza, który udając dotychczas śmiertelnie chorego, teraz zdrów przybył z Bornemouth do Londynu.

Londyn 10. maja. Dzisiaj ma się w izbie posłów odbyć drugie czytanie budżetu. Opozycja wytęża wszystkie siły, aby przy tej sposobności obalić gabinet i liczy w tem na parnelistów. Koła rządowe są zaniepokojone, sądzą jednak, że gabinet zwycięży większością 10 głosów.

Rzym 10. maja. Imieniem miasta Medjolanu przepraszał dep. Colombo, były minister Crispi'ego za obelgi, jakich tam doznał od radykałów ulicznych. Deputowani z wszystkich stronnictw wyprawili Crispi'emu owacje.

Berlin 10. maja. Rychłe porozumienie między Rosją a Serbją co do nowego posła serbskiego w Petersburgu, poczytują w kołach dyplomatycznych za dowód znacznego polepszenia stosunków między Rosją a Serbją. Przybywa do tego artykuł *Graždanina*, który w sprawie ukazu króla Aleksandra, przywracającego prawa dynastyczne Milana i Natalji, stanął po stronie króla, wykazując, że skupczyna nie miała prawa wydalać Milana, skoro konstytucja serbska zabrania wydalać krajowca.

Berlin 10. maja. Za nierzetelne sprawozdania o starciu policji z robotnikami bez zajęcia, jakie się zdarzyło 18 stycznia r. b., skazano 8 redaktorów tutejszych pism, przeważnie socjalistycznych na więzienie i grzywny.

Ateny 10. maja. Poseł austrjacki Kosjek wręczył imieniem swego rządu, kwotę 5000 franków komitetowi, zajmującemu się niesieniem pomocy ludności, nawidzonej trzęsieniem ziemi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. maja 1894.

HOTEL VICTORIA. E. Pauli ze Skałatu A. Goldberger z Wiednia. J Żabecki z Nowego sioła. E. Trębitsch, L. Rosenberg z Wiednia. F. Weiner z Buda-Pesztu. J. Dovic, K. Poschenrieder z Wiednia.

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik O. T. Wincklera syna we Lwowie, ulica Teatralna l. 7.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Pasy polskie, karabele, starą broń zbroje lub części tejże kupuje. Wiadomość w banku Ormiańskim u taksatora. 294

Koń, wałach, maści jasnogniadej, 5 lat, bez błędów, wraz angielska uprzężą zaraz do sprzedania, ul. Zielona 34 c.

Panienka biegła w modniarstwie, znajdzie umieszczenie w magazynie mód *Michaliny Maysenhälter*, ul. Wałowa l. 6.

C. k. Urząd pocztowy w Jeziernie poszukuje **rutynowanego ekspedytora**. Warunki korzystne; służby telegraficznej ani nocnej nie ma.

Ekonom poszukiwany zaraz. Zgłoszenia listownie, oraz odpis świadectw adresować: Zarząd dóbr Niemirów. Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Panna młoda inteligentna, udzielając lekcje języka francuskiego i angielskiego, poszukuje miejsce guwernantki, lub damy do towarzystwa. Adres Melle Fer. Nowa droga Nr. 294. Przemyśl. 323

Osoba dobrze wychowana, z dobrego domu, przyjmie zaraz obowiązek w miejscu, w kraju, lub zagranicą. Jak zarząd domem, do towarzystwa starszej, lub chorej osoby, albo wychowanie dzieci. Zgłoszenia listowne przyjmuje handel W. Pana Zborowicza ul. Sobieskiego Lwów.

Każdej chwili nabyć można ogromny sad owocowy, obok toru kolejowego, ul. Żółkiewska l. 88, odpowiedny na parcele pod budowę. Blisko Wysokiego Zamku, dokąd publiczność licznie idzie na spacery. Obok stacja kolejowa i tramwajowa. Widok prześliczny, powietrze znakomite. Cena przystępna. — Wiadomość tamże. 331

Adwokat Dr. Julian Dornbach przeniósł swą kancelarję do własnej kamienicy przy ulicy Wałowej 29. I. piętro. 332

Majątek ziemski, obejmujący 2000 morgów w pow. Sokal, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Garncarska l. 8. II. piętro.

Asystenta farmacji lub sustentanta poszukuje natychmiast Droguerja pod „Kotwicą“ Lwów, Hotel Warszawski. 320

Frysztak c. k. Stacja kolei z Rzeszowa do Jasła. **Handel kolonialny i win** od 100 lat prowadzony pod niezmienną firmą, wraz z domem zaraz do wydzierżawienia. A. P. Dymnicki.

Zdolny masarz i kąpielowy, umiejący zastosować najnowszą metodę w obu kuracjach, poleca się P. T. potrzebującym jego usług. Adres: Jakób Hryszko, ul. Kraszewskiego l. 11.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Cetnerówka mieszkania letnie, większe i mniejsze zaraz do wynajęcia. Telefon w miejscu. 301

Na czas wystawy do najęcia; dwa pokoje umeblowane, pojedyńczo, lub razem, przy ul. Garncarskiej l. 8. II. piętro.

Korespondencja prywatna.

„3. Z. R. T. 3.“ Otrzymałem, czekam sposobności, trudno spełnić życzenie drogiej L..ci przed oznaczonym czasem, mogę jednak być zawezwany. 333

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₆ do włącznie ³⁰/₉)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ²¹/₆ do włącznie ¹¹/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·10	**12·46**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenesa, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Skolego, Hrebenowa, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	**9·23**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₆ do włącznie ³⁰/₉)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	8·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	**7·46**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Skolego, Hrebenowa i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja i Skolego	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 55 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.